

## **Tomasz P. Terlikowski: Symeon wciąż Nowy Teolog**

Chrześcijaństwo przyszłości będzie charyzmatyczne i apofatyczne albo... Nie nie napiszę, że nie będzie go wcale. Nie pójdę tropem Andre Malraux i nie sparafrazuję jego słów, także dlatego, że wiem, że w tym przypadku tak nie będzie. Bez większych wątpliwości możemy jednak stwierdzić, że te dwa nurty będą miały w nim do odegrania istotną rolę – pisał Tomasz P. Terlikowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Św. Symeon i mistyka Zmartwychwstania”.

Religijność postnowoczesności zmierza w różnych kierunkach. Z jednej strony widzimy proces, przed którym często przestrzega papież Franciszek, politycznej radykalizacji i fundamentalizacji religijności. Hinduizm ma swoją ideologię *hindutvy*; buddyzm birmańskie uzasadnienie wojskowej dyktatury, a islam znany jest raczej z rozmaitych form politycznej religijności niż z mistycznego sufizmu. Chrześcijaństwo, choć o tym chętnie byśmy zapomnieli, także inspiruje ideologie, by przypomnieć tylko „ruskij mir”, który jest religijnym uzasadnieniem rasyzmu czy pentekostalne pomysły na politykę latynoską (szczególnie dobrze się mające w Brazylii). Mistyka niewiele ma wspólnego z tymi pomysłami, a apofatyzm jest przez nie zdecydowanie odrzucany, ale już duchowość charyzmatyczna, szczególnie w protestanckim wydaniu bywa dobrą pożywką dla tego rodzaju religijności. Z drugiej jednak strony – i o tym też zapominać nie należy – mamy współcześnie ogromny wysyp duchowych, mistycznych poszukiwań, u których podstaw leży głębokie przekonanie

z jednej strony o niepoznawalności Boga, a z drugiej o tym, że jedyną drogą do Niego pozostaje mistyka, duchowe poszukiwania i przeżycia. Poszukiwania te związane są niekiedy z różnymi formami duchowości charyzmatycznej. I nie jest wykluczone, że w chrześcijaństwie przyszłości nurt mistyczny i otwarty na przeżycia charyzmatyczne będzie istotnym składnikiem duchowej codzienności Kościoła, a kto wie, czy w powiązaniu obu tych elementów nie kryje się klucz do duchowości katolickiej XXI wieku.

Od razu uprzedzam, że nie jestem w tej sprawie obiektywny, bo – tak się składa – jestem członkiem Wspólnoty Emmanuel, która – w pewnym sensie – łączy w sobie oba te elementy. U podstaw jej duchowości leży bowiem z jednej strony charyzmatyczne doświadczenie wylania Ducha Świętego i modlitwa uwielbienia, ale z drugiej modlitwa w ciszy i Adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z przekonaniem, że codzienna Eucharystia może i powinna stać się elementem życia chrześcijan świeckich. Z jednej strony mamy tu więc silny komponent charyzmatyczny, zaczerpnięty z doświadczenia wspólnot i ruchów pentekostalnych, a z drugiej coś – co bez przesadnego naginania faktów – określić można doświadczeniem modlitwy mistycznej i apofatyizmu, który od słów bardziej ceni milczenie i trwanie przed Bogiem, którego nie da się wyrazić słowami. Z takim właśnie doświadczeniem podchodzę więc do lektur duchowych, i tak „czytam” przyszłość Kościoła, który – jeśli ma nadal inspirować duchowo – stanie się wspólnotą o wiele bardziej mistyczną.

Istotnym znakiem na tej drodze, istotnym nauczycielem może się stać św. Symeon Nowy Teolog. Gdy go czytam, gdy zgłębiam jego teksty niemal od razu przed oczami staje mi założyciel mojej Wspólnoty Piotr Goursat. „Nie mówcie, że ludzie nie mogą ujrzyć światła Bożego, albo

ile jest to możliwe w dzisiejszych czasach. Przyjaciele, nigdy nie jest to niemożliwe” – pisał na przełomie X i XI wieku grecki mnich i kapłan, a ponad wiekami XX-wieczny świecki dziennikarz z Francji dodawał: „człowiek jest stworzony do tego, by płonąć”. „Trzeba po prostu zacząć adorować, i wtedy pojawi się głębia. To bardzo proste” – uzupełniał. Obaj zaś mówili o tym samym, o wejściu w tajemnicę Boga poprzez jej doświadczenie, a nie tylko intelektualne rozważania. U podstaw jest ostatecznie wejście na drogę modlitwy, która ma się stać modlitwą nieustanną. Symeon Nowy Teolog jej metodę będzie widział w Modlitwie Jezusowej, w hezychastycznym powtarzaniu Imienia Jezus, tak by wejść w całkowite milczenie i tam – w ciszy serca – spotkać Boga. Odpowiednia pozycja ciała, uważność, która oznacza w tym przypadku skupienie nie tyle nawet na słowach, ile na Jedynym Słowie – Jezusie Chrystusie. Aby tego doświadczyć konieczna jest wyłącznie uważność, skupienie na tym, który do nas przychodzi, i to – jak wskazuje Symeon – „każdego dnia kilka razy”. Te spotkania nie oznaczają czegoś nadzwyczajnego (choć sam bizantyjski mnich miał także przeżycia mistyczne), ale są wezwaniem do powstania z upadków i pójścia za Nim. Bez uważności, bez skupienia uwagi, a to oznacza także bez milczenia nie ma możliwości zobaczenia tych momentów spotkania, które są tak dyskretne, że mogą być łatwo przeoczone.

Ale milczenie, cisza, wejście w to, co niewyrażalne ma znaczenie także z innego powodu. „Słowa nie potrafią wyrazić Niewyrażalnego. Rzeczywistość tę znają ci tylko, którzy ją kontemplują” – podkreśla Symeon Nowy Teolog. Kontemplacja ta zaś oznacza w istocie jedynie zgodę na trwanie w obliczu Boga i skupieniu się na Jego imieniu, powtarzanym w rytm modlitwy Jezusowej. „Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną”. Tu nie ma jeszcze mistyki imienia, którą do teologicznego myślenia ostatecznie wprowadzi Sergiusz Bułgakow w swojej „Filozofii Imienia”, nie ma jeszcze rozpracowania teoretycznego

mistyki, jak w późniejszych dziełach Grzegorza Palamasa. Jest świadomość konieczności trwania przed Bogiem, którego nie możemy zrozumieć, ale który przychodzi do nas.

Milczenie i trwanie bez słów, poza słowami jest jednak tylko jednym z elementów tej drogi. Drugim, nie mniej ważnym pozostaje asceza. „Do kontemplacji możemy zostać podniesieni przez praktykę, trudy i cierpienie; dopiero przez wysiłki podejmowane w tym kierunku zdołamy zrozumieć słowa mówiące o tych rzeczywistościach, i w tym stanie Bóg zostanie w nas uwielbiony” – wskazuje Symeon. „Dźwigaj na ramionach swój krzyż, mężnie go obejmuj i do samej śmierci znoś cierpienia doświadczeń, ból niepowodzeń, gwoździe nieszczęść; przyjmuj je z radością jak wieniec chwały” – dodawał mistyk. Droga krzyża jest zatem jedyną drogą, jaką iść może rzeczywiście kontemplatyk. Poza nią nie ma innej drogi do Niewyraźnego.

Wiara – nawet taka, która nie sięga jeszcze poziomu kontemplacji – nie jest dla Symeona tylko apofatyzmem, drogą tajemnicy, ale także drogą posłuszeństwa i dobrze rozumianej bojaźni przed Bogiem. „Kto nie boi się Boga, ten nie wierzy, że Bóg jest (...) Wierzący w Boga boi się Go, a bojąc się zachowuje Jego przykazania. Kto zaś mówi, że boi się Boga, a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim lęku Bożego” – zauważa. Wierność Bożym Przykazaniom – to więc pierwszy krok ku życiu mistycznemu, a kolejnym – jeszcze trudniejszym – jest odrzucenie własnej woli. „Wielu odrzuca to życie i rzeczy ziemskie, ale nieliczni są w stanie odrzucić swoją wolę. Na nich jasno wskazuje Słowo Boże, kiedy mówi «Bo wielu jest powołanych, lecz mało wybranych» (Mt 22,14)” – zaznacza Symeon Nowy Teolog. Ten element pozostaje jednym z trudniejszych do zaakceptowania dla ludzi współczesnych, ale bez niego w istocie nie ma wiary.

Apofatyzm to tylko jeden z elementów duchowego dziedzictwa, które przekazuje bizantyjski teolog. Innymi, nie mniej istotnym jej składnikiem pozostaje otwarcie na Ducha Świętego. Bez doświadczenia – jak to nazywają współcześni – wylania Ducha Świętego, „narodzenia się na nowo” trudno mówić o pełnej wierze. To dzięki temu „doświadczeniu” – zauważa Symeon – „stajemy się duchowi, poczęci i stworzeni na nowo przez Ducha Świętego. Oto czym jest nowe stworzenie w Chrystusie, bracia! Oto, co się dokonuje i realizuje każdego dnia w wierzących i prawdziwie wybranych, którzy – mając udział we wszystkich tych dobrach pozostając w ciele, czynią to na sposób świadomy”. Piotr Goursat uzupełnia ten obraz pokazując, że „odnowa” (czyli właśnie przeżycie szczególnego spotkania Ducha Świętego) jest „ogniem rzuconym na ziemię”. Ogień ten jednak musi być podsycany „nieustanną modlitwą”. Symeon zaś dodaje, że tam, gdzie nie ma modlitwy nie ma też wiary, a to oznacza, że jest śmierć. „Kto nie wierzy, ten nie prosi, a jeśli nie prosi to również nie otrzymuje, a nie otrzymując jest martwy” – podkreśla.

Ten dynamizm wiary – prowadzący od doświadczenia wylania Ducha Świętego przez ascezę do mistyki – jest czymś, co może i powinno stać się doświadczeniem świeckich. Kościół, jeśli ma być widowym znakiem Bożej obecności, musi ukazywać rzeczywistość przebóstwienia, która jest ostatecznym celem hezychazmu i duchowości Symeona Nowego Teologa. Bez tego świadectwa trudno będzie głosić Boga-człowieka. Jeśli człowiek nie jest w stanie stać się stworzonym bogiem, to jak uwierzyć w Boga, który stał się człowiekiem?

*Tomasz P. Terlikowski*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego